WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13 Września 1883 roku. № 37 1 (13) Września 1883 r.

Kronika rolnicza

przez
Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. —Patrz Nr. 36).

Przykład z żyta, pszenicy i perzu wzięty. — Przykład z podbiału. — Za częsty powrot po sobie kartofli. — Złe następstwa tego. — Skutki użycia różnych nawozów pod kartofle.—Co do sadzenia kartofli.—Ostrożność co do sadzenia kartofli krajanych.— Otrzymywanie nowych gatunków z ich ziarn nasiennych wypielęgnowanych. — Zaraza na winorośle, i do jakiego to przekonania z tego powodu Francuzi przyszli. Coś podobnego dałoby się i o naszych ziemniakach powiedzieć.—Antoni Trębicki pierwszy u nas zalecał rozmnażanie z nasion kartofli.

b. Sadzenie kartofli za często po sobie przypadające na jedném i témże samém polu należy także do błędów w obchodzeniu się z tą rośliną, skoro widzimy, że wszelkie płody gospodarskie nie przynoszą korzyści, jeżeli często powracają po sobie, a przepadają nawet zupełnie, skoro je chcemy za często mieć na tém samém miejscu. Dla czegożby jedne kartofle miały tylko stanowić wyjątek w téj mierze? Niektórzy agronomowie kładą jako przyczynę zarazy kartofli wyczerpanie z gruntów części mineralnych, a zwłaszcza potażowych w takim stanie, w jakim ta roślina może je sobie przyswajać. Jest to twierdzenie bardzo prawdopodobne i łatwo dające się pojąć. Jeżeli zaś ono jest rzeczywiste, jak można przypuszczać, to dowodziłoby tylko ogromnego błędu, jaki popełniamy ciągle w za częstéj uprawie kartofli po sobie na jedném miejscu. Każda roślina w innym stosunku, a nawet i w różnym stanie, przyswaja sobie rozmaite części mineralne, jakie się w roli znajdują z natury i przez nawożenie. Okoliczność ta dowodzi nam korzyści ze znajomością rzeczy ułożonego płodozmianu, czyli następstwa w pewnym przeciągu lat po sobie uprawianych roślin gospodarskich. I któryż rolnik nie rozśmiałby się i nie nazwał tak, jak na to zasługiwałoby takie postępowanie, lichém gospodarstwem, jeżeliby widział sąsiada swego w zwykłéj uprawie silącego się zasiewać trzy lub cztery razy raz po raz po sobie żyto lub pszenicę, owies, groch i t. d.? Czemuż więc mamy robić wyjątek w tym względzie z kartoflami, uprawiając je tak często w jedném miejscu? A moglibyśmy niejedną wieś wymienić, w któréj zwłaszcza przy domu dla ułatwienia podbierania tak większi, jak i mniejsi gospodarze uprawiają kartofle, prawie bez przerwy przez lat kilkanaście, a znamy i takie wypadki, gdzie już od lat dwudziestu i kilku to samo się powtarza. Takie postępowanie niedające się niczém usprawiedliwić, niekorzystne ze wszech miar, musiało się przyczynić do zdegenerowania kartofli, do osłabienia w nich siły oddziaływającéj wszystkim złym wpływom zewnętrznym. I niewątpliwie, że w tym względzie zaraza musi znajdować wiele dopomagania w swém szerzeniu się, i w tak długiém ciągłém istnieniu.

Kto wie nawet, czy uprawiając tak ciągle kartofle na jedném miejscu, na owych tak zwanych ogrodach koło chat i zabudowań, nie wytwarzamy sobie sami owych wiecznych ognisk zarazy, któréj zarodki przechowując się z roku na rok, są potém daléj przez wiatry, zwierzęta i ludzi roznoszone na odleglejsze pola poświęcone téj roślinie? Kto wie? powiadamy, ponieważ dokładnie przeprowadzonych badań w téj mierze jeszcze dotychczas nie posiadamy.

c. Nie mamy też ściśle przeprowadzonych badań, jaki skutek wywiera na zarazę kartofli gatunek udzielonego pod nie nawozu, np. świeżego, przetrawionego, końskiego, bydlęcego, owczego, trzody chlewnéj, mineralnego i t. d., zresztą wywiezionego i przyoranego na zimę, lub też świeżo danego na wiosnę przed sadzeniem. Niepodobna bowiem w żaden sposób przypuścić, aby te różne gatunki nawozu i rozmaicie udzielanego miały pozostać bez żadnego wpływu na zarazę kartofli. Tak samo i przedplon kartofli wybadałoby zbadać, czy też pomiędzy uprawianemi roślinami nie ma czasami takich, po których następujące kartofle byłyby mniéj lub więcéj skłonne do zarazy. W końcu, jaki wpływ wywierać może na stopień objawu zarazy sadzenie kartofli na polu w rok jeden, w dwa lub trzy, po jego ugnojeniu.

d. Staranie się o jak najzdrowsze i najdojrzalsze kartofle do sadzenia, gdyż tylko takie nasienie tak jak każdéj innéj rośliny dziko rosnącéj lub uprawianéj, mogą odbyć dobrze normalny przebieg wegetacyi i wydać też plon zdrowy i obfity. Jest przysłowie gospodarskie: kto plewami sieje, to i plewy ze swego pola zbiera. Doprawdy, ale trudno jest pojąć, że tak często pragniemy, aby kartofle i w tym względzie stanowiły same jedne wyjątek. Ileż to bowiem razy daje się widzieć, że do sadzenia używa się za drobnych kartofelków, a zatém późno zawiązanych i niemających już dosyć czasu do zupełnego dojrzenia przed wykopaniem. W jakiż potém sposób zasadziwszy takie mizeractwo, możemy się spodziewać urodzaju z niego? Czyż taki niedorostek niedojrzały, może następnie rozwinąć silną wegetacyę, zdolną się oprzeć nieprzyjaznym wpływom zewnętrznym, a przytém, czy może obfitym plonem wynagrodzić podczas kopania taką bezmyślność i niezastanowienie się gospodarza? Na to pytanie, czy to jest możliwe, czy czy nie, pozostawiamy odpowiedź każdemu, co zastanawia się i zdaje sobie sprawę ze skutków o przyczynach.

Gdzie zaraza panuje silniéj, tam przedewszystkiém wypada unikać używania do sadzenia krajanych kartofli, gdyż takie łatwiejszemi się stają do zakażenia zarodkami phytophthory. Tam szczególniéj starać się potrzeba o kartofle do sadzenia jak najzdrowsze, dojrzałe, średniéj wielkości, ponieważ tylko takie mogą nasze starania przy uprawie korzystnie obfitym zbiorem wynagrodzić.

Na cobyśmy chcieli zwrócić jak najwięcéj uwagę naszych gospodarzy, to na rozmnażanie kartofli z ziarn nasiennych, aby przyjść do gatunków nowych, silniejszych, odrodzonych, że tak powiemy. O tém postępowaniu rozmnażania kartofli z nasion od dłuższego już czasu nic u nas nie słychać, lubo dawniéj nieraz było próbowane, co pochwalić musimy.

Kiedy we Francyi zaraza na winorośle poczęła się szerzyć, a winnice jedna po drugiéj na ogromnych przestrzeniach niszczeć, wtedy słusznie bardzo poczęto uznawać, że dotychczasowe gatunki winorośli są już zużyte, wyczerpane i wysilone przez starość, że potrzebują odrodzenia i odnowienia koniecznie. Spostrzeżono wtedy, że rozmnażając winorośl od wieków za pomocą sadzonek, a

więc w nienaturalny sposób, musiało się dojść w końcu do tego, że ta roślina zdegenerowała się, osłabiła, straciwszy przytém wiele ze swéj wegetacyjnéj siły, mocą któréj każda roślina posiada zdolność opierania się różnym szkodliwym wpływom zewnętrznym. Spostrzeżono też zarazem, że do wyrodzenia się winorośli i to także musiało się przyczynić, że winnice bez przerwy na jedném i tém samém miejscu setki lat stały, a ponieważ dobry dochód przynosiły, więc poczęto winorośl, ten krzew wzgórzy i suchych gruntów sadzić gdzie tylko było można, aż wreszcie zajęto pod nią i niziny już wilgotnawe. Takie postępowanie musiało w końcu nieuniknienie jak najgorsze następstwa sprowadzić i zarazy się też różne okazały, ktorym winorośl osłabiona i zwyrodniona wcale się oprzeć nie mogła. Dopiero poczęto wołać, że krzewu tego nadużyto w uprawie, że potrzeba się starać odnowić go przez pielęgnowanie z ziarn i t. d.

Mniéj więcéj tak samo się też rzeczy mają i z kartoflami w całéj Europie, i tak samo należałoby od czasu odnawiać je przez zasiewanie ziarn nasiennych, aby przez to zrobić przerwę w tém ich wieczném rozmnażaniu przez bulwy.

Rozmnażanie to z ziarn nasiennych kartofli z tego już powodu przedstawia większą korzyść niż takież samo odnawianie winorośli, że kiedy kartofle już w drugim roku dają produkt zupełny do użytku, to winorośl dopiero w lat kilka.

Rozmnażanie kartofli z nasion nie jest wcale u nas nowością, gdyż niejednokrotnie było ono u nas przedtém przedsiębrane. Głównym jego zwolennikiem i propagatorem zarazem był jeszcze przeszło przed sześćdziesięciu laty Antoni Trębicki z Łomny pod Warszawą, słynny swego czasu postępowy gospodarz, który to rozmnażanie kartofli przy każdéj sposobności, a trzeba przyznać, że jak najsłuszniéj, zalecał. Zresztą pielęgnowanie to z nasion kartofli nie jest tak wiele zachodu sprawiającém, a pomimo to, jakże nadzwyczaj skuteczném do przywrócenia kartoflom zdrowia, plenności i mączystości, czyli obfitości w krochmal.

Musimy tu jeszcze dodatkowo powiedzieć, że kiedy porównywam kwitnienie kartofli dzisiaj z ich dawniejszém kwitnieniem, jakie przypominam sobie, iż w mojém dzieciństwie widziałem, to dzisiejsze kwitnienie bardzo często wydaje mi się wcale nieobfitém. To jednak już jest rzeczą pewną, że kartofle dotknięte chorobą słabo kwitną i mało lub wcale nie zawiązują owych jabłuszek nasiennych. Dawniéj w czasie kwitnienia to prawdziwą rozkoszą było patrzeć na łan zasadzony kartoflami, zwłaszcza już nie przypominam sobie z jakiego to gatunku biało kwitnącego, bo taka była obfitość na polu już nie kwiatów wtedy, ale wielkich bukietów kwiatowych. A co za obfitość potém nasienników podczas kopania, czego już dziś nie widać. Są bowiem obecnie nawet i takie gatunki kartofli, co kwitną, ale nawet dość zdrowemi będąc mało co, albo nic wcale nie zawiązują nasienników; bądź co bądź, ale to zawsze oznacza pewne zwyrodnienie i osłabienie ziemniaków. Rośliny mogą się rozmnażać w rozmaity sposób i są też przez człowieka rozmaicie rozmnażane, pomimo to wszystko jednak, rozmnażanie za pomocą nasienia jest najnaturalniejsze i najlepsze, i dla tego to do niego się zawsze, choć od czasu do czasu należy uciekać, aby rośliny zachować w pełni siły wegetacyjnéj i zdrowia.

Z tego też powodu uważamy, że jednym z najlepszych sposobów pomiędzy innemi (a żadnego z nich nie należy zaniedbywać i lekceważyć) uchronienia się od zarazy będzie zawsze choćby tylko od czasu do czasu, produkowanie nowéj generacyi kartofli z nasion ich na jesieni zebranych, o ile można z gatunków dobrych i zdrowych. To powtarzamy jeszcze raz, że poczytujemy wprost za nieuniknioną konieczność.

Pielęgnowanie to z nasion kartofli od dawna już w Polsce zalecane, jakeśmy to powyżéj wskazali, tém więcéj, że może być co kilka lat, a nie corocznie powtarzane, nie przynosi znowu tyle zachodu i ambarasu, żeby aż miało się stać bardzo uciążliwém. A jakże ono za to jest nadzwyczajnie skuteczném do przywrócenia kartoflom zdrowia i siły, a skutkiem też tego plenności i mączystości!

Postępowanie to rozmnażania kartofli z nasion jest następujące:

Po okwitnieniu kartofli przed ich zbiorem na jesieni, obrywa się z nich dojrzałe nasienniki, czyli owe znane białawo-zielone jabłuszka, które się dają spostrzegać na wierzchu łodyg, a które niekiedy przy wcześniejszém dojrzeniu, poopadałe leżą przy krzakach. Zebrane nasienniki zsypują się w jakie naczynie i przechowują aż do dalszego użytku, gdzie na strychu, np. w śpichrzu lub w domu, gdyż im mrozy nieszkodzą.

W lutym dopiero przynoszą się z naczyniem do kuchni te nasienne jabłuszka, rozcierają się rękoma, i całą tę massę przepłókuje się na sicie, dla oddzielenia czystego ziarna, które gdy już będzie zupełnie odłączone od wszelkich obcych części, pławi się w wodzie, i te które idzie na dno, zostawia się do użytku, spływające zaś na wierzch wody, jako czcze i nieprzydatne do sadzenia wyrzuca się na dwór.

Tym sposobem uzyskane ziarno po oschnięciu na sicie, suszy się rozgarnięte w ciepłym pokoju, poczém zupełnie wyschłe chowa się w słoju lub woreczku na przyszłą potrzebę, w miejscu suchém.

Zwyczajna solówka napełniona temi kartoflanemi nasiennikami, nie wyda więcéj nad kwartę dobrego ziarna, ale tą kwartą jego możnaby zasadzić kilkadziesiąt morgów ziemi, gdyż nasienie jest dość drobne.

Nasionka te mogą być już siane w ciągu marca na zwykłych inspektach, a p. Trębicki siał je w połowie kwietnia na tak zwanych zimnych inspektach okrywanych tylko słomianemi matami, a o których urządzaniu już poprzednio pisaliśmy w *Korrespondencie Rolniczym.* *(D. c. n.)*

Trzy korzyści w jedném ulepszeniu obornika.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 36).

Jedynym kłopotem w ciągu lata zebrania co rok takiéj ilości ziemi, aby nią trzecią część ściółki zastąpić, jest takie urządzenie się, aby większość fur wracających z pola do domu przywoziła ziemię zdatną na ściółkę. W niektórych miejscowościach da się właśnie w każdym roku taka ziemia dobrać, aby się nią rola ulepszała. Np. ziemię torfiastą lub marglowatą ulepsza się każda rola. Gliniastą ulepsza się piaszczysta i odwrotnie nadto spojna piaszczystą.

Sto pięćdziesiąt rubli wydane pierwszy raz na 100 centnarów obojętnego fosforanu, wracając co rok z procentem, krążą nieustannie w gospodarstwie. Rola, dostając rok rocznie 100 centnarów fosforanu, nie wyczerpuje się z niego, pomimo wydawania dobrych urodzajów.

Zastępowanie ziemią jednéj trzeciéj części słomy ściółkowéj pozwala utrzymać żwierzęta bez dylowania i brukowania ich stajen, które jest pierwszém źródłem brudu i smrodów. Za każdém wywiezieniem gnoju ze stajni powinna być wybraną warstwa przesiąkła gnojem i moczem. Zostawiona w stajni zasmradza ją i zabrudza, kiedy wywieziona na rolę przynosi pożytek. Zastąpienie jéj najmniéj co rok warstwą świeżą kosztuje, ale zapobiega utracie gnojówki, o które właśnie chodzić powinno. Brukowanie jest złe. Kamienie są twarde i zimne. Pomiędzy kamienie wsiąka gnojówka i zatrzymuje się między niemi. Ruszanie ich co rok, dla dobycia z pod nich czarnéj, gnojówką nasiąkłéj ziemi, nie opłaciłoby się. Lepiéj je zupełnie wyrzucić, naprawić niemi drogę i za każdém wybraniem gnoju wybrać z pod niego ziemię przesiąkłą gnojówką a zasypać i ubić świeżą.

Ziemia, jako bardziéj rozdrobiona niż słoma, pochłania mocz i wilgoć stałych odchodów lepiéj niż słoma. Zupełnie bez słomy ściółkowéj obejść się niemożna. Chodzi natomiast o zapobieganie szybkiemu gniciu gnoju pod zwierzętami i mokremu i brudnemu ich stanowisku. Temu zadaniu odpowiada zupełnie trafne używa-

nie ziemi na ściółkę. Jednéj ziemi trzeba więcéj, drugiéj mniéj. Zależy to od gatunku ziemi, od stopnia jéj rozdrobienia i suchości, najwięcéj od jéj składu chemicznego. Ziemi marglowatéj lub torfiastéj wystarcza na ściółkę trzy razy mniejsza ilość niż ziemi piaszczystéj.

Przypuśćmy, że na każdą sztukę większych zwierząt rolniczych używa się dziennie 6 funtów słomy i do zastąpienia połowy téj słomy trzeba pół stopy kubicznéj ziemi w połowie próchnicowatéj. Na 100 sztuk inwentarza trzeba zatém dziennie 50, a rocznie 18,250 stóp kubicznych ziemi. Zkąd wziąść co rok przez 10 lat taką ilość ziemi? Dla zdobycia téj ilości ściółki ziemistéj trzebaby co 10 lat jeden morg stawu gruntownie ze szlamu oczyścić, albo wyczerpać małą kopalnię marglu albo torfu, albo niwelować pagórki, słowem połączyć rolnictwo z kopalnictwem ziem zdatnych na ściółkę. W jednych miejscach jest to możebne i może być korzystne, w innych jest nie do wykonania, albo byłoby stratne.

Kupowanie stale co rok pewnéj ilości fosforanu obojętnego, miałko mielonego i użycie go do uzupełnienia ziemi ściółkowéj jest gospodarném użyciem nawozu handlowego. Kupowanie superfosfatu i tym podobnych nawozów, zawierających najmniéj 6 razy tyle bezcennych części nawozowych ile cennych zawiera, jest niecierpliwością, która więcéj sobie obiecuje niż mieć może. Superfosfat zawiera 12 do 13% kwasu fosfornego. Resztę stanowią częścią bezcenne twory nawozowe, częścią wcale nie nawozowe. Kwas siarczany użyty do superfosfatu jest rozwodniony. Koszt kwasu siarczanego, praca w zrobieniu superfosfatu i w pozbawieniu go nadmiaru wody, nie przynoszą rolnikowi nic, a muszą być płacone. One kosztują rubla na centnarze. Zwrot tego rubla z procentem należy się fabrykantowi, rolnik płaci go, ale bez pożytku dla siebie. Gnój i gnojówka wsiąkając w fosforan obojętny, zmieszany z ziemią użytą na ściółkę działają 100 razy, przypuśćmy 365 razy powelniéj na fosforan obojętny niż działa na niego kwas siarczany. Od tego kwasu zamienia się fosforan obojętny obojętny w jednéj dobie z nierozpuszczalnego w rozpuszczalny. Od gnoju i gnojówki zamienia się dopiero w jeden rok. Choćby tak było, przemiana ta jest tańszą niżeli przemiana kwasem siarczanym. Mieszanie fosforanu obojętnego z ziemią ściółkową nie jest konieczne, można nim tak jak gipsem gnój bezpośrednio posypywać. Działanie gnojówki na fosforan obojętny, upodobniające go do superfosfatu jest więcéj niż darme, bo gnojówka i gnój ulepszają się fosforanem obojętnym, a on ulepsza się niemi. Fosforan obojętny zapobiega uchodzeniu amoniaku z gnoju i gnojówki, a on zamienia się od nich w sól rozpuszczalną.

Ziemia ściółkowa zaprawiona fosforanem obojętnym da się użyć zarówno w stajni koni roboczych, jak w stajni bydła lub drobiu. Czerpana rok rocznie z podwórza, z drogi, z rowów i około domu, i zastępowana gdzie potrzeba nawiezieniem nowéj zapobiega marnowaniu się koło domu wszystkich szczątków, które pochodząc z roli powinny być jéj wracane.

Powyższy pomysł należy do nowszych, nie uderza obiecywaniem nadzwyczajnych korzyści, ale jest gospodarniejszy od wielu obiecujących, bo wyzwala rolnictwo od kupowania kwasu siarczanego, siarkowania roli superfosfatem, chlorowania stassfurckiemi chlorkami potasu, i w ogóle chemikaliowania roli. Ona powinna być nawożoną, nie chemikaliowaną rzeczami niepożywnemi dla roślin.

ROZMAITOŚCI.

Lato przed stu laty. Upały z pierwszych dni lipca przywiodły na pamięć opis skwarnego lata roku 1783 w dziele Gilberta Whites'a *Natural-history of Selborn.* W opisie tym powiada autor między innemi: „Lato roku 1783 było istotnie zdumiewającém i złowrogiém pod względem obfitości groźnych zjawisk w przyrodzie; oprócz bowiem strasznych meteorów i burz niesłychanie srogich, które przerażeniem napełniły ludność rozmaitych hrabstw angielskich, nadzwyczajném zjawiskiem tego pamiętnego lata był gruby pomrok w rodzaju dymu, który zalegał nietylko wyspy wielko-brytyjskie, ale także kontynent europejski i obszary ziemi po za nim, jeszcze przez pewną część lata. Ludzka pamięć nic w tym rodzaju nie zachowała z lat dawniejszych. Według notatek, które prowadzę, uważam, iż osobliwsze to zjawisko natury obserwowałem od dnia 23 czerwca do 26 lipca, w którym to czasie zrywały się wiatry z różnych stron świata, ale żaden nie zdołał dokonać najmniejszéj zmiany w powietrzu. W porze południowéj słońce wyglądało tak blado, jak księżyc przysłonięty obłokiem i rzucało rdzawe jakieś światło na ziemię i przedmioty, szczególnie zaś było oblicze jego mętne i zakrwawione o wschodzie i zachodzie. Przez cały ten czas gorąco było tak straszliwe, iż mięso w dniu zabicia wołu już się psuć zaczynało i zaledwie jeść je było można, a muchy w takich rojach kręciły się koło dróg i opłotków na wsi, że konie i trzoda doprowadzone były do szaleństwa, a wszelka jazda w najwyższym stopniu była nie przyjemną. Ludzie na wsi z zabobonną trwogą spoglądali na smętne i krwawe oblicze słońca, jakoż w rzeczy saméj nawet najświatlejsi mężowie mieli dość powodów do lęku. Przez cały czas wspomniony Kalabrya i część Sycylii szarpane były trzęsieniami ziemi, a u wybrzeży Norwegii wynurzył się wulkan z dna morskiego.“

Jad w kartoflach. Mało jest dziś ludzi, którzyby nie spożywali kartofli; wielu jednak jest takich, którzy nie wiedzą, iż kartofle nim ostatecznie dojrzeją zawierają w sobie związek trujący, jadowity, znany pod nazwą „solaniny.“ Jadem tym trują się niejednokrotnie zwierzęta, szczególniéj trzoda chlewna, która jak wiadomo, ma specyalną predylekcyę do kartofli. Niezawsze strute zwierzę pada od razu, lecz zwykle schnie, mizernieje, i powoli dopiero zamiera. Stowarzyszenie francuzkie „Societé agronomique de la Saônne,“ zajmowało się tą sprawą i w rozesłanym obecnie do gospodarzy okólniku, radzi wybierać starannie z karmy dla świń młode niedojrzałe kartofle.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk, dnia 8 września 1883 r.

W tym tygodniu mieliśmy nader zmienne powietrze, to ciepło i pogodę, to znowu deszcz i zimno.

W Nowym-Yorku ceny stopniowo ciągle spadały tak na pszenicę, jak i na mąkę, wczoraj tylko cokolwiek poprawiły się. Ostatnie notowano 1 dol. 10 c., w tyg. ubiegłym 1 dol. 17¼ c.; mąka spadła z 4 dol. 25 c. na 4 dolary, wczorajsza cena 4 d. 5 c.

Wywieziono z portu atlantyckiego Ameryki do Europy:
Do Angli 106,000 kwr., w tyg. ub. 147,000 kw.
Do Francyi 42,000 kw., w tyg. ub. 85,000 kw.
Do pozost. kontynentu 50,000 kw., w tyg. ub. 20,000 kwr.

Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 550,000 buszli, t. j. z 21,025,000 na 20,475,000 buszli.

W Anglii powietrze było także zmienne, w części dżdżyste, jednakże sprzęt pszenicy na południu ukończony. Świeże ziarno pozostawia pod względem jakości dużo do życzenia, jednakże jest ciężkie. Stosunkowo do pory dowozy są znaczne, a że i zagranica znaczne ilości importuje, więc i tendencya ospała tak na mąkę, jak i pszenicę, a ceny spadły; świeże do portów nadeszłe transporta sprzedawano o 1—1½ sz. taniéj; w ogóle popytu na obcą pszenicę nie ma.

W Londynie w poniedziałek pszenica spokojnie, angielska o 1 sz. droższa, obca po cenach zeszłotygodniowych; mąka spokojnie; w środę obca pszenica bez zmiany, angielska stale; nadeszłe 143,713 kw. W Liwerpolu we wtorek pszenica bez zmiany, mąka spokojnie. W Hull pszenica bez zmiany. W Leith tendencya na pszenicę bardzo słaba, ceny spadają.

We Francyi i w Paryżu ceny na pszenicę i mąkę zwolna spadają. W Belgii pszenica i żyto spadło w cenie. W Hollandyi pszenica o 4 guldeny tańsza. Nad Renem ceny nieco stalsze, również i w Austro-Węgrzech. W Berlinie ceny zwolna spadały w ciągu tygodnia na pszenicę i na żyto, wczoraj dopiero nagle się podniosły o 405 mrk. na pszenicy.

Usposobienie na naszym targu było w tym tygodniu równie ospałe, jak i w zeszłym, dowozy świeżéj pszenicy słabe i po większéj części krajowéj. Ceny na tegoroczną pszenicę uległy zniżce 3—4 mr.; zeszłoroczna pszenica zdołała się mniéj więcéj utrzymać w cenie. Nasi eksporterzy nie kupują dla braku zamówień do zagranicy, a przy obecnéj ogólnéj zniżkowéj tendencyi nie widzą konieczności ani potrzeby powiększania swych zapasów śpichrzowych. Wczoraj jedynie ceny na tegoroczną pszenicę nieco się poprawiły. Sprzedano w ciągu całego tygodnia 1000 tonnów, a płacono:

Notujemy za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy jaréj	129	179
„ „	130	182
„ pstréj i jasno-kolorowéj	117—124	160—173
„ jasno-pstréj	120—127	173—180
„ wysoko-pstréj	125—130	180—186
„ „	131	188
„ przeszłorocznéj wys. pstréj	127	192
„ rossyjs. czerwonéj obsadz.	117—122	160—165
„ „ „ „	125—129	173—180
„ „ jasnéj	128—126	170—183
„ „ jasno-pstréj	125—130	178—184
„ „ wyborowéj białéj	122	205
„ przeszłorocznéj czerwonéj	126	177
Żyta dowóz średni, lecz porosłe i mokre:		
„ krajowego	120	135—143
„ polskiego na tranzito	—	128
„ rossyjskiego na tranzito	—	136
„ „ lepszego	—	138—139
W ogóle sprzedano 200 tonn.		
Jęczmienia krajowego	106—109	128—130
„ w lepszym gatunku	108—110	137—138
„ „ „	112	140
„ „ „	111	142
„ drobnego	99—104	112—125
„ stęchłego	105	116
Owsa rossyjskiego na tranzito		109—110
Grochu krajowego średniego		170
Rzepiu krajowego		280—297
„ polskiego na tranzito		288

Okowita w miejscu bez obrotu 56,75 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 171,10; ruble rossyjskie 201,75; kurs gdański 202,75.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 8 września 1883 r.

Piękne, suche powietrze i w bieżącym tygodniu stale się utrzymywało, reszta żniw przeto pomyślnie ukończoną została, a obawy o lichy sprzęt znacznie się zmniejszyły.

W handlu zbożowym bardzo ociężałe panuje usposobienie, a wszędzie narzekają na brak chęci do kupna. Główréj przyczyny, która wszelką wstrzymuje spekulacyą, szukać należy w nagromadzonych wielkich zapasach starego zboża. Z Ameryki codziennie niższe nadchodziły kursa, chociaż wywozy znacznie się zmniejszyły. Z portów atlantyckich Ameryki wywieziono pszenicy 147,000 kw. do Anglii i 105,000 kw. do kontynentu, czyli razem 253,000 kw. w stosunku do 336,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Zapasy kontrolowane (visible supply) pszenicy wynosiły 20,475,000 buszli w stosunku do 21,025,000 buszli w tygodniu poprzednim, do 11.600,000 buszli w równoległym tygodniu 1882 r. Obecnie Ameryka stara się obniżką cen zdobyć sobie odbyt dla starych zapasów, aby pozyskać składy dla świeżego zboża, którego sprzęt pod względem ilości znacznie jest większy od zeszłorocznego, gdyż daleko większe obszary ziemi uprawione zostały. W Anglii dla tego za obcą pszenicę stosunkowo znacznie niższe notowano ceny, gdy tymczasem ceny krajowego towaru stale się utrzymywały; w ogóle przecięż słabe panowało usposobienie. We Francyi dowozy świeżego zboża jeszcze są małe, a mimo to ceny uległy obniżce. Targi na placach portowych były spokojne. W Belgii i Hollandyi bardzo słabe panowało usposobienie; kupowano tylko na chwilowe miejscowe potrzeby i to przy znacznie obniżonych cenach. W południowych Niemczech kupcy na targach wyczekujące zajęli stanowisko, dowozy świeżego zboża, które co do gatunku jest wyborowe, są tymczasem małe, a ceny prawie się nie zmieniły. W Austryi i Węgrzech na wszystkich prawie targach słaba panuje tendencya, a ceny się obniżają. W środkowych Niemczech, jako i na placach północno-niemieckich targi mało były ożywione, a sprzedaż tylko przy obniżonych cenach była możliwą.

Na naszym placu dowozy były małe, ceny żyta i pszenicy nieco się obniżyły, w ogóle słabe panowało usposobienie, które dopiero od wczoraj nieco z równoczesną podwyżką cen się wzmocniło.

Płacono za 1000 kilogr.		
Pszenica transito	115—133 fun.	145—190 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	160—175 „
krajowa zdrowa	126—131 „	188—195 „
jasna z wyrostem	120—126 „	170—185 „
zdrowa	126—133 „	195—200 „
Żyto transito	115—128 „	120—135 „
„ krajowe	115—122 „	130—140 „
„	123—126 „	140—145 „
Jęczmień pastewny		120—126 „
Owies pastewny		123—130 „
Groch na paszę		147—155 „
„ kuchenny		150—175 „
Rzepak grubo ziarnisty		300—310 „
Rzepik		300—305 „

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflaną:

		co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	przy kursie 205.
loco bez beczki	41¾		1,24
w beczkach tel quel	43		1,29
w beczkach kontrak. loco	45¾		1,41
na wrzesień	45½		1,40
na wrzesień-paździer.	44¾		1,37
na paźdz.-listopad	43¼		1,30
na listopad-grudzień	43		1,29

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	201.75	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	191.00	„
kwiecień-maj	204.00	„
New-York	116.50	„
Żyto loco	151.00	„
wrzesień-październik	150.70	„
październik-listopad	153.25	„
kwiecień-maj	158.75	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	67.90	„
kwiecień-maj	68.00	„
Okowita loco	55,50	„
wrzesień	55.50	„
wrzesień-październik	53.40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. —Дозволено Цензурою.—Варшава, 1 (13) Сентября 1883.